

SPOTKANIA

Bielski Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
BIAŁA INFORMACJA, BIOLOGIA
I WIEDZA
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska

tel. (083) 343-61-11

Październik 2004

Biała Podlaska - Romałów
2004



JEDNODNIÓWKA XX PODLASKICH SPOTKAŃ LITERACKICH i XX OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU LITERACKIEGO IM. J.I. KRASIŃSKIEGO

I NAGRODA - PROZA

Alina Mendrala *godło-„Olimpia”*

Opowieść o Ptoku

Jaglina niecierpliwie czekała z wieczną i całkiem już traciła nadzieję, że młody Gawron ją odwiedzi. W starych oczach pokazały się samotne łzy. Nikt jej już nie potrzebował, nawet ciekawy opowieści Gieniuś! Mruczuś wciąż pętał się koło nóg, choć naląła mu do spodeczka słodkiej śmietanki... W końcu wyszła przed chałupę, w obawie, że może mroczne widma wystraszą jej gości. Duchy jak duchy, zachowywały się normalnie. Może tylko kowal wykazywał jakąś niezdrową ciekawość, wciąż pętając się koło drzwi sieni i wpatrując w mrok.

- Ostaw ich w spokoju! Słyszysz! Nie wystrasz moich gości! – przestrzegała go ze złością.

- Ostawię! – odburknął, nadal jednak zachowywał się bardziej nerwowo niż zazwyczaj.

- Co go dzisiaj napadło? – zastanawiała się

przez chwilę, ale zaraz posłyszała kroki i z mroku wyłoniła się sylwetka Gieniuśka.

Oczy kowala zaśniły, zapaliły się w nich czerwone, fosforyzujące iskry. Pod wpływem jej morderczego spojrzenia, opuścił wzrok, a potem rozplynął się w ciemnościach wieczoru. Przez krzyż kobiety przebiegły złowieszcze dreszcze, jakby otarła się o nią przelatująca śmierć, albo musnął ją złośliwy Mocek. Śmierci przestała się obawiać już lata temu, a z Mockami jeszcze potrafiła sobie poradzić! Jeszcze! Śmierć jakoś nie chciała jej zabierać, choć przecież gotowa była do ostatniej drogi zawsze... Może miała tu na ziemi jeszcze coś do załatwienia, może jeszcze nie dopełniła się czara jej żywota?

- Witajcie, cioteczko! – radosny Gieniuśka pocałował ją w rękę.

- Oj, Gieniu! Toż to dla mnie tylachno radości, że i słowa przemówić nie zdołam! Choćże do chałupy, wieczerza czeka – pociągnęła go za sobą. Kowal popatrzył na nią z pretensją, jednak bezradnie został na polu.

Bez je wyraźnego zaproszenia duchy nigdy nie miały odwagi wpychać się do izby. Widocznie musiały jednak przestrzegać jakichś nieznanych jej praw.

- Żywi z żywymi, martwi z martwymi! - westchnęła sama do siebie.

W kuchni było duszno i parno, blacha nadal pozostawała gorąca, jednak Jaglina szybko otworzyła okno, odsuwając z parapetu czerwone jak krew pelargonie. Pęczki ziół wisiały u sufitu wydzielając niezwykle silny aromat, korale z czosnku i cebuli zdobiły całą wejściową ścianę, a na frontowej, wybielonej na bielusieńko, wisiał tylko drewniany krucyfiks. Geniutek poczuł dziwne skrępowanie. Wiele trudu musiała zdać sobie ciotka, by doprowadzić do porządku swoją siedzibę, bo przecież słynęła z takich bałaganów, że raczej nikogo nie zapraszała do siebie. Zresztą rzadko kto zachodził do ponurego domostwa, na którym nawet bociany ostawiły puste gniazdo.

- Dawnom u was nie był! – powiedział cicho, gdyż przypomniało mu się nagle, że kiedy żyła mama, często tu razem przychodzili.

Jaglina miała zawsze dla niego słodkiego, czerwonego kogutka z cukru. Siedział sobie na progu i zlizywał słodycz a mama z ciotką cicho rozmawiały. Nigdy ich nie podsłuchiwał, jakoś go to wtedy nie interesowało, ale teraz zaciekała go nagle ta dziwna przyjaźń. Mama – piękna, młoda miała wielu przyjaciół, rodzinę, a samotna Jaglina żyła tylko w towarzystwie czarnego kota. Nie chciał znowu myśleć o mamie... Westchnął głęboko. Ciotka popatrzyła uważnie i nałożyła mu całą miskę parujących i ociekających skwarkami pierogów.

(fragment)



NAGRODA ZA TEMATYKĘ UNICKĄ

Marek Pietrzela

godło „Nasz gorzki lubczyk”

Iskra z serca

*Unitom, którzy żarem modlitwy
przepalali kajdany*

(fragment poematu)

Ciiii! Kozacy stępa jadą. Podstępem pogrom wiozą. Cicho do cerkwi się skradają. W ślepym tumanie zadymki po chłopskie dusze wyruszają. Z batami, nahajami się srożą. Przed nimi kruki lecą. Śmierć wieszczą dla wszystkich. Zima tnie pejczem mrozu i nagłych wyroków. Car chce nawracania unitów, by popi mieli święty spokój. Wcześniej wieśniacy pewnie klęli, pili, w miarę, okowitę, nikt nie zapowiadał, że pożegna się z życiem. Pewnie by przepadli w mrokach zapomnienia, lecz stary Pikuła radził Maksymowi: Bóg mocniejszy od cara. Teraz potwierdza to skrzynia kości błogostawionych cała. Maksyma, Michała, Konstantego, Bartłomieja i Łukasza, co poległ, gdy dzwonił przed atakiem na Anioł Pański, a gdy śpiewali „Pod Twoją obronę”, kulę świstały. Jak się nie bać? Czy przed plutonem łatwiej do nieba? Jest cisza głębsza i pojemniejsza od kamiennego milczenia, jest świętość, co w człowieka nawet drania zmienia. Są takie chwile, kiedy lawiny już nic nie powstrzyma, choć nie ruszyła, to już w niej tkwi wielki finał. Jest takie przeczucie, co spada jak obraz ze ściany i chwila, gdy Bóg, nad wszystko, nad życie kochany. Choć rodzi się żal, kiedy śmierć zbyt szybko nadchodzi i zdumienie, gdy umierają ludzie nazbyt jeszcze młodzi. To jest potęga, gdy rodzi ją śpiew klęczącego unity, a dziki wicher ze skowitem prowadzi bandytów. Gdy po wielkim pogromie Kozacy odjechali, żaden dzwon już się nie rozkołysze, żywi słyszą martwą ciszę, ciszę, ciszę. I kiedy już po strzałach i jękach w śniegu krew krzepnie, jest taki majestat milczenia jak pokaleczona unicka cerkiew. Zostaje modlitwy szmer i żar serc, co płonie pięknie.

NAGRODA ZA CEMNAC O J. L. KRASZEWSKIM

Zbigniew
Włodzimierz Fronczek
goło „Sieć”

Kobiety z życia i z powieści Kraszewskiego

Karol Wiktor Zawodziński, docierając do tajemnicy sztuki pisarskiej Kraszewskiego, określając jej siłę i główne wartości, pisał, że autor „Ulany” był „wielkim majstrem w odtwarzaniu uczuć erotycznych”, prawdziwym znawcą psychiki kobiet. Sąd przedstawiony został w tomie „Opowieści o powieści”, w rozprawie „Wielki bajarz”, w której wybitny krytyk i historyk literatury dowodził wielu śmiałych wniosków, głosił bowiem, iż w minionych wiekach kobiety kochały z innych niż dziś powodów, inaczej wybierały swych partnerów.

Czy faktycznie tak bywało? Można próbować się nie zgodzić.

Owszem, powieści historyczne Kraszewskiego przynoszą liczne, często znakomicie zarysowane portrety kobiet z przeszłości, obfitują w ich dramaty osobiste wynikające z uwikłania w wielkie i bezwzględne tryby polityki. Niezwykłą kreacją, nie tylko w znaczeniu osobowościowym, psychologicznym, lecz także artystycznym, jest hrabina Cosel, kochanka króla Saksonii i Polski Augusta II Mocnego. Na tle rozprężenia obyczajowego na dworze saskim, zwalczających się koterii, na tle marnego i tchórzliwego władcy, kobietę tę wyposażył Kraszewski w prawdziwą wielkość. Jest dumna, niezależna, chce wpływać na losy państwa, odsuwać od wpływów złych i cynicznych doradców. W tym dworskim piekle intryg na-

miętność sąsiaduje z pragnieniem władzy, duma z bezwzględnością i rozpaczą.

Z miłości cierpi także Ulana, chłopka, a jej krzywda jest krzywdą kobiety i niczym nie różni się od cierpień i upokorzeń hrabiny Cosel.

O kobietach, ich miłości, szczęściu i nieszczęściu, namiętności wreszcie, pisał nasz mistrz w swych kilkuset powieściach. Bywało, że jak inni romantycy, stale i chętnie przetwarzał własne uczucia w fabuły powieściowe. W tym miejscu ktoś się może uśmiechnie, ktoś zachnie, zgoda, w wyniku tak snutego bowiem wątku rodzi się pytanie, czy życie miłosne Kraszewskiego mogło mu dostarczyć tylu tematów?

Bez wątpienia dostarczyło innym.

Romans Kraszewskiego z Christine von Thaler, potraktowany pretekstowo, stał się tematem powieści Władysława Terleckiego „Cień i laur”.

Flirtów i romansów w życiu autora „Starej baśni” było niewiele stwierdza z całą powagą i znajomością rzeczy Antoni Trepkowski w „Romansie Kraszewskiego z wiedenką” i zaświadcza, iż nie więcej niż bywa w życiu każdego żywego mężczyzny, pozbawionego wiele lat domowego i cennego rodzinnego zaplecza i dodaje, że nie ma się czym gorszyć. Ważniejsze z romansów przedstawił i opisał Wincenty Danek w tomie „Józef Ignacy Kraszewski”. Oto w Dreźnie początkowo prowadziła gospodarstwo pisarzowi pewna warszawianka, Trepkowski żartuje, że nasz mistrz pozbył się jej tanim kosztem 1000 rubli „pożyczonych” od Leopolda Kronenberga na wiano dla niej i mariaż z pewnym muzykiem.

W roku 1875 leciwy już pisarz uciął sobie flirt korespondencyjny z Jadwigą Kuleszanką młodziutką nauczycielką z Kijowa, której dedykował „Starą baśń”. Flirt zakończył się na papierze – pokpiwa dalej Trepkowski i zapewnia, że zostawił u pisarza „wyraźnie niedosyt”. Czego? – chciałoby się zapytać, ale Trepkowski w tej materii jest nad wyraz powściągliwy. Zapewnia jednak przekornie, że korespondencyjny flirt „zamiast odmłodzić go za sprawą Fauna - postraszył go”.

(fragment)

NAGRODA ZA TEMATYKĘ



Władysław Mścichowski godło „Cis”

Wilk

Spotkałem niedawno starca
który z wilkiem wędrował –
rozchylając żelazisty płaszcz
odstaniał swe ramiona –
pokrywały je blizny
po wilczych kłach i pazurach

Gdy dom młodości spopieliły gwiazdy
skumał się z lasami i łąkami –
noc całą zmagał się z wilkiem
w dolinie przywalony zwierzęciem
przez mgłę wypatrywał kogoś –
pokonany wilk chodzi za nim
odtąd jak cień

Stary to był człowiek
i stare też zwierzę –
zmierzwiona była sierść
znużone były ślepie –
ze spiczastymi uszami
a z ust wystawały mu kły



II NAGRODA W PROZIE

Krystyna Ryduchowska godło „Ostoja”

Trzy pory roku i ona

Figa znalazła się w moim życiu zupełnie niezaplanowana, ani niezapowiedziana. Pewnego wrześniowego dnia, nagle przed moim domem usłyszałam wołanie:

- Krystyna! Krystyna! Wyjdz! Przyprowadziłam ci konia!

Wyszłam spieszenie stając pod okapem z winogron. Za płotem, kilka metrów przede mną, na osłonecznionym ściernisku stała ona – ciemnogniada klacz z białą gwiazdką na czole. Cała spocona i drżąca, we wdzięcznej postawie na spocznij, oszczędzając lewą tylną nogę z której po wewnętrznej stronie uda spływała strużka krwi, patrzyła w stronę stajni, gdzie odbywały się moje kozy. Teraz poruszyła się z gracją i patrzyła gdzieś obok mnie z głębokim zatroskaniem w oczach, w których widać było cały jej niepokój – znów inne domy, obcy ludzie i co teraz będą chcieć ode mnie?

Przyprowadziła ją moja znajoma, niezwykle dzielna kobieta o urodzie cyganki.

- Następny przystanek to rzeźnia - powiedziała odgarniając czarne, kędzierzawe włosy ze spoconego czoła – chyba, że ty się nią zajmiesz. Ale mnie wymęczyła, ona się wszystkiego boi, pchała się na mnie jakby mi chciała wskoczyć na głowę ze strachu.

- Ojej Margit jestem pełna podziwu dla ciebie naprawdę! Jak ty ją tutaj przyprowadziłaś sama?

- No widzisz, ledwie żyję, ale jakoś się dało. Znałam już opinię okolicznych handlarzy o tym koniu – „wariatka, złośliwe bydło, z ni już nic nie da, una się do niczego nie nada-je”.

- Ile ty przeszłaś w tym swoim niedługim, prawie żrebięcym jeszcze życiu – myślałam patrząc na nią. Mogłam sobie wyobrazić wszystkie te brutalne, nierozumne i bezwzględne metody jakie stosują niektórzy lu-

dzie przy ujeżdżaniu koni. Figa tymczasem schyliła głowę i ostro grzebała nogą w ziemi, po czym znów z zafrasowaniem patrzyła przed siebie.

- Tak, tak, ty mogłabyś wiele opowiedzieć o sobie – myślałam dalej wchodząc wyobraźnią w jej życie i w tym momencie przeniknął mnie dreszcz, a nogi zrobiły mi się zupełnie miękkie, kiedy usłyszałam swój głos – no dobrze, niech zostanie, ja się nią zajmę. Ja 57-letnia „kaskaderka”, o kondycji raczej mizernej miałam się stać opiekunką, no i trenerką dzikiej, znerwicowanej klaczy. Kiedyś jako wysportowana, ciekawa przygód kobieta prowadziłam niewielki klub jeździecki w PGR, gdzie podjeżdżaliśmy młode konie do sprzedaży na eksport, ale to było dwadzieścia parę lat temu.

- Teraz, z moim zdrowiem, jak ja sobie z nią poradzę? – myślałam wystraszona.

- Tak, no to ja ją wprowadzę – podchwyciła ochoczo moja znajoma i żwawo ruszyła w kierunku stajni.

- Zaraz, zaraz! Poczekaj! – powstrzymałam ją – To pomieszczenie jest zupełnie nieprzystosowane dla konia, tam nie ma nawet do czego jej przywiązać.

Tymczasem od drogi w naszym kierunku nadjeżdżał samochód ciężarowy do transportu zwierząt.

- No na szczęście jedzie Zenek - ucieszyliśmy się – już on coś poradzi. Z szoferki wyskoczył mężczyzna słusznej postawy i wagi o pogodnym usposobieniu, który często mawiał o sobie – „Ach jak ja bym chciał mieć te sto kilogramów”. Tymczasem balansował wciąż około 110-u.

- Z tym uwiązem – powiedział – to zaraz coś się wymyśli. I za chwilę już obserwowaliśmy jak wbija zdrowy kopalniak pod sufit w rogu stajni, a ja miałam wrażenie, że betonowy strop unosi się nieco do góry przy kolejnych uderzeniach młota.

- No gotowe – odetchnął zadowolony - można ją wprowadzać.

(fragment)



III NAGRODA W PROZIE

Joanna

Łusiewicz - Janosz

GODŁO „GRAFOMAN”



Pan z Deszczu

Pan z Deszczu zjawił się w naszym miasteczku i zniknął całkiem niespodziewanie. Nikt go nie oczekiwał. A jednak jesteśmy szczęśliwi, że spotkaliśmy go. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że Tam, Na Górze o nas zapomniano.

Nie wyglądał na zwykłego człowieka ani też na czarodzieja, czy kogoś w tym rodzaju. Właściwie nikogo takiego wcześniej nie spotkaliśmy. Chociaż, może nie, wyglądał trochę jak pan Kwiatkowski zanim się rozpił, zostawił chałupę i wyjechał w nieznanym kierunku. Ludzie potem mówili, że tak wyglądają włóczędzy, jacyś bezdomni, ale skąd mogliśmy wiedzieć jak oni wyglądają. W naszym miasteczku nic się nie dzieje. Nie ma nawet bezdomnych. W naszym miasteczku tak mało się dzieje, że czas usnął. Wszystko pokryło się szarym kurzem, pożółkłymi liśćmi i smutkiem, który nie ma koloru, ale oblepia wszystko tutaj czymś niewidzialnie straszny.

Do naszego miasteczka nikt nie przyjeżdża. Nikt też stąd nie wyjeżdża. Nie wiadomo dlaczego.

Dlatego też wszyscy zauważyli przybycie Pana z Deszczu.

Padał wtedy deszcz. Może nawet nie deszcz, leniwy kapuśniaczek, u nas nawet deszczowi nie chce się porządnie padać. Nie chciało mu się również przestać.

Prawie wszyscy siedzieli w domach albo w jedynej knajpie w mieście „Pod kogutem”. Z koguta zeszła farba i wyglądał raczej jak zmokła kura, ale nikomu to nie przeszkadzało. Ludzie w knajpie byli trochę weselsi, niektórzy nawet grali w karty i śpiewali różne piosenki. Cieszyli się widać, że ich jeszcze

stać na kielicha. Jeden czy dwóch postawili nawet kumplom, żeby nie myśleli, że ich nie stać.

Ludzie w domach byli smutni. Nikt nie śpiewał piosenek. Siedzieli bez ruchu za firankami i obserwowali psy i koty wałęsające się po ulicach. Na coś czekali, ale na co, sami nie wiedzieli.

I wtedy przyszedł pan z deszczu. Nosił pelerynę w kolorze nieba i żółte kalosze. Wszystko to było znoszone i co tu dużo gadać, podziurawione, ale i tak wyróżniało się na szarej, głównej ulicy. Liszaje murów przyglądały się ze zdumieniem długiej kolorowej brodzie, której kędziory wesoło podskakiwały na jego piersi. Nie widzieliśmy włosów, gdyż zakrywał je kaptur, ale niebieskie oczy, podobne do oczu jakiegoś znanego aktora świeciły takim blaskiem, że chciało się za nim pójść na koniec świata.

My dzieci chyba zauważyliśmy go pierwsi. Nie wiadomo dlaczego, byliśmy pewni, że idzie w stronę naszej Groty Rozbójników. Oczywiście nie była to żadna grotka, tylko zwykły barak na końcu miasteczka. Miejsce dość ponure i niebezpieczne, ale nasze.

Barak stał od kilku lat opuszczony. Kiedyś mieszkali w nim jacyś starzy ludzie, ale umarli i po ich śmierci stał jak stary bezużyteczny mebel nikomu niepotrzebny. Dopiero po jakimś czasie wprowadziła się tam nasza banda. Na początek ogarnęliśmy pomieszczenie jak umieliśmy. Zabiliśmy deskami okna (szyby niestety były powybijane) i pomalowaliśmy ściany na niebiesko i na różowo. Przynieśliśmy kilka krzesel, stół, skrzynki po owocach, powiesiliśmy kilka plakatów i grotka była nasza.

Najbardziej byliśmy dumni z piecyka. Na początku myśleliśmy, że ta stara i zardzewiała rura nadaje się tylko do wyrzucenia, ale Romek powiedział, że jego babcia dawno temu miała taką kozę do palenia. Zaczął w niej grzebać, przyniósł zapałki, trochę papieru. Za chwilę coś chrupnęło, buchnęło i zrobiło się ciepło. Wtedy już wiedzieliśmy, że jest fajnie i pomysł z grotą wypalił. Był to nasz pomysł i nikt się nam do niego nie wtrącał.

(fragment)



NAGRODA ZA TEMATYKĘ UNICKĄ

Zofia Frydel-Kośmider
GODŁO „NOWA FALA”

* * *

szli z krzyżem przeciw szablom
kozackim nahajkom cicho śpiewali
chwałę Boga przeciw krzykom
Moskali barbarzyńców co wiarę
ojców zabijali stanęli twardą ścianą
u wrót świątyni unickiej od
dawna obcej prawosławiu choć
w obrzędach podobieństw można
szukać wiele ale wierni stolicy
apostolskiej wbrew zarządzeniom
cara co sam chciał być bożkiem nie
dość mu było władzy świeckiej marzył
by rząd dusz przejąć w podbitej
krainie podlaskiej ziemi polskiej
krew nie wsiąkała w zmarzłe śniegi
szeroką plamą biła oczy prześladowców
salwy z Pratulini zabrzmiały po świecie
zginęły w imię Boże podlascy unicy



NAGRODA KLUBU LITERACKIEGO „MAKSYMA”

Elżbieta
Olszewska
godło „Wind”



„Pusty orzeszek”

Niebo lato żarem, tego niedzielnego, sierpniowego popołudnia. Podwinąwszy więc sutannę moczyłem nogi w chłodnej wodzie Krzny, zerkając na przekomarżającą się parę studentów.

Przyjechali do naszej wsi całą grupą pod opiekę Profesora archeologii – na wykopaliska. Znaleźli tu jakiś gród słowiański i kopali, a kopali cały tydzień. Teraz rozbiegli się gdzieś po łąkach, tylko ta para siedzi koło mnie w chłodzie ganku plebani, nad samą rzeką.

Ci dwoje, też ganiłi rano, ale konno. Widziałem ich, gdy szedłem na mszę. Obserwowałem nawet moment, jak ona dosiadała Siwka pożyczanego od Janka Zdroźnego. Siadła na oklep i dłuższą chwilę namawiała chłopaka, by zrobił to samo.

- Ewa przy Drzewie Wiadomości Dobrego i Złego – myślałem rozbawiony, obserwując tę scenę.

W końcu chłopak też dosiadł Kasztanka i pognali błoniami nad rzekę, aż po las.

- Sami jak konie – pomyślałem.

- Czy jak motyle – dodałem w myślach, patrząc na rozwiane, prawie blond włosy dziewczyny.

Kiedy wróciłem z kościoła, już byli z powrotem. Zjedli pewnie obiad i teraz siedzą na ganku a właściwie to, przed gankiem i na progu tłuką orzechy, nazbierane rano w lesie.

- Już są orzechy, to prawie jesień – rozmyślałem sentymentalnie, patrząc chcąc, nie chcąc na młodych obok. Budzili moją sympatię. On w samych tylko spodenkach siedzi „po turecku” i uderza kamieniem w skorupkę orzecha. Czarny kosmyk włosów opada mu na czoło, gdy pracowicie ale z

precyzją rozbija orzech. Ona przycupnęła naprzeciw niego w kucki. Odgarnia mu ten opadający kosmyk z czoła.

- Z jaką tkliwością! Zauważyłem, za-
zdrośnie trochę.

Długie nogi objęła lewą ręką, a prawą raz za razem podaje mu orzechy. Ułożyła je sobie rządkiem od najmniejszego do największego. Chłopak tłucze, ona obiera ze skorupki i raz zjada sama, a raz wtyka mu w usta, razem ze swoim palcem. On przytrzymuje ten palec ustami. Dziewczyna śmieje się popiskując wesoło. Czasem zjada dwa kolejne orzechy zamiast sprawiedliwie obdzielić nimi chłopaka.

- Oszukuje, jak zalotnie! – śmiałem się, też ubawiony.

Chłopak protestuje krzycząc:

- Oszukujesz, oszukujesz!

- O! Właśnie usiłuje odebrać jej ten orzech już z ust. całuje pod tym pretekstem, zupełnie nie przejmując się moją obecnością. Przewracają się, baraszkując tak chwilę na trawie podwórka. Za chwilę powracają do poprzedniej pozycji, śmiejąc się i przekomarżając dalej.

- A teraz ten największy – ostatni już, mówi dziewczyna.

- ...i będzie cały mój.

- Dobrze – zgadza się chłopak, starczy ci pewnie na całe życie, śmieje się tłukąc orzech.

Suchy trzask i zapada cisza.

- Pusty – z żalem, jakoś tak cicho stwierdziła dziewczyna.

Wyjechali parę dni później całą grupą. Ciągle rozbawieni, roześmiani...

Zimą już, około świąt Bożego Narodzenia dowiedziałem się przypadkowo od ich profesora, że rozstali się ci młodzi, których tak polubiłem.

- Już w listopadzie się rozstali - powiedział mi profesor.

- Ot, letni zakochani znad Krzny - pomyślałem z rozczarowaniem i żalem jednak. Z jakimś dziwnym uczuciem, tak jakbym to ja stracił, ja osobiście coś szczególnie cennego i bliskiego mi. Aż sam się dziwiłem tym odczuciom...

(fragment)



NAGRODA ZA TEMATYKĘ

PODLASKA

Henryk J. Kozak

GODŁO „ju - zek”



„Zielone Podlasie”
(ballada nostalgiczno-somnabuliczna)

Ryśkowi Kornackiemu

przed tygodniem zawędrowałem na Podlasie
do Sitnika Siedlec Łosic
i Białej Podlaskiej

znów zobaczyłem miejsca
stałe obecne w sercu
i oku
i te o których myślałem
że już nie istnieją
że się zapadły bezpowrotnie w przeszłość
w ziemię
jak Atlantyda czy Troja
carskie koszary na Woli
drewniana wiejska szkoła
z początku dwudziestego wieku w Terebeli
prawosławne cmentarze
w Sitniku i Zalesiu
Pieńkowa chata
na skraju Florii
sam wiesz czasami
wystarczy zatrzymać się na chwilę
przed płotem
usiąść na kamieniu
przy polnej drodze
popatrzeć na równinę
dom w kotlinie
podwórko
drzewo
kościół na wzgórzu za rzeką
cmentarz zarośnięty bluszczem i winem
strażacką remizę
stóg siana
usłyszeć krzyk czajki
żurawia
kruka
śpiew szpaka
na przedomowej gruszy



i odsłania się
warstwa po warstwie
całe półwiecze
rok po roku
godzina po godzinie
grudniowe czwartki
majowe niedziele
Wielkanoc
Zielone Świątki
Wigilie
wakacje
i styczniowe zawieje...



(fragment)

WYRÓŻNIENIE ZA TEMATYKĘ UNICKĄ

Maria Romaniuk

GODŁO „ROMA”

Męczeństwo w Pratulinie

W osiemnastym wieku jak wieść słyńie
Stała się straszna rzecz w Pratulinie.

Lud podlaski żyjący wśród łąk
Zażał od cara wiele mąk.

Za wierność Bogu i obronę świątyni
Płacił przez siedem lat duże daniny.

Była straszna zima, śniegu wiele,
Gdy ostatni raz zabiły dzwony w kościele.

Proboszcza z Pratulina zabrano,
Oddać kościół carowi kazano.

Proboszcz Kurmanowicz w kajdany zakute
miał ręce,

Którymi błogosławił parafian w podzięce.
Kutanin z wojskiem otoczył Pratulin dokoła,
By odebrać klucze unickiego kościoła.

Wkrótce rozeszły się wici,
Że z Kutaninem walczą Unici.

Najstarszy Lewoniuk woła:
„Nie oddamy swego kościoła”.

Żołnierze strzelają, biją,
Unici modląc się umierają.

Choć leżą ranni, zabici dokoła
Anicet Hryciuk do odwagi woła.
Powiada: „Strzelajcie, my się śmierci
nie boimy”,
Lecz kościoła naszego nigdy nie odstawimy.
Żołnierze ludzie bezbronych biją
Kopią, szarpią za włosy, bagnetami kłują.
Taką oto wielką ofiarę
Złożyli Unicy za wiarę.



I NAGRODA W POEZJI

Teresa Nietyksza
GODŁO „DIKE”

* * *

Jeśli pójdę do raju
to łąką
znad podlaskiej bindugi

Bose dziecko pobiegnę w krajobraz
a śmierć mnie ukąsi jak pszczoła

Tam nad rzeką stuk serca
to kobiety piorą
Babka moja uniosła
kijankę i głowę

II NAGRODA W POEZJI

Dorota Dziedzic
GODŁO
„SPORT I PROGNOZA POGODY”

Re: zadanie domowe

Tadeuszowi Różewiczowi

mam duże oczy
w kolorze zgniłego nieba
i całą cerę usianą
rudymi piegami
pomiędzy niebami wznosi się
trochę za szeroka



górze kartofli
tuż nad nią blizna
widoczny ślad nieudanego
samobójstwa w przedszkolu



wróćmy do nieba – otoczone rzesami
długimi cienkimi podatnymi
na każdy wpływ tuszu
na powiekach pojedyncze piegi – to mówię
tam

zęby po mamie (chyba) – dość duże
uśmiech babci – nawet ładny
w porównaniu do całości



III NAGRODA W POEZJI

Marzenna Lewandowska
GODŁO „KULA”

Portret

ta ziemia
bursztynodajna
spięta bocianim lotem
jak za czasów wieszczki
to mój dom



ściany ze zmurszałych zwycięstw
i nadokienne gniazda
z których garściami wypadają
bezpiorne nadzieje

więcej tu dzieł wiekopomnych
niż codziennych działań

tylko Bóg z zardzewiałym pługiem
włóczy się po polach
i deszcz

ta ziemia bursztynodajna jak za czasów
Mieszka
to mój dom

za stołem zgarbione jutro
modli się o chleb



NASZA WYSTAWA

MAJA RASZEWSKA PASTELE



Maja Raszevska

*Studiowała w Państwowej Szkole
Wyższej Sztuk Plastycznych
w Łodzi.*

*Brała udział w kilkudziesięciu
wystawach w kraju i za granicą,
między innymi w wystawie "Słowacja"
w Muzeum Niepodległości, Muzeum
Pułaskiego w Warce, w starej
kordegardzie, w Miesiącu Malarstwa
w ZPAP, wystawa indywidualna
"Portret Aktora". W 2000 roku brała
udział w konkursie malarzkim na
najlepszy wizerunek Warszawy.
W 2003 roku zdobyła I nagrodę
na wystawie "Kwiaty Polskie".
Specjalizuje się w malarstwie
portretowym i pejzażu. Uprawia
technikę olejną i pastele.*





XX PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

11-16 PAŹDZIERNIKA 2004 R.



11 października (poniedziałek)

godz. 11⁰⁰ „trzęcie na POCZĘCIE” – spotkanie autorskie Katarzyny Piątkowskiej

Zalesie

Wiejski Dom Kultury
ul. Słoneczna 1

12 października (wtorek)

godz. 20⁰⁰ „Poezja w czerni” – wieczór literacki

Biała Podlaska

Klub Kultury „Eureka”
ul. Orzechowa 34

13 października (środa)

godz. 11⁰⁰ Spotkanie autorskie Heleny Romaszewskiej

Biała Podlaska

Miejska Biblioteka
Publiczna Filia Nr 2
ul. Warszawska 11

14 października (czwartek)

godz. 17⁰⁰ 20 lat twórczości poetyckiej Franciszka Tadeusza Krasuskiego

Spotkanie autorskie promujące nowy tomik poetycki „Póki my żyjemy”

godz. 18⁰⁰ Recital poetycki grupy Bieniek & Bieniek z Łukowa

Biała Podlaska

Klub Kultury „Piast”
ul. Spółdzielcza 4

Klub Kultury „Piast”

15 października (piątek)

godz. 12⁰⁰ Spotkanie autorskie Romana Śliwonika

Biała Podlaska

Klub Kultury „Eureka”
ul. Orzechowa 34

godz. 12⁰⁰ Spotkanie autorskie Zdzisława Łączkowskiego

Biała Podlaska

Katolickie Liceum Ogólnokształcące
ul. kard. Wyszyńskiego 53-55

godz. 15⁰⁰ „Język dawnej i współczesnej poezji” -
-prowadzi Waldemar Michalski

Konstantynów

Gminna Biblioteka Publiczna
im. Kajetana Sawczuka

godz. 17⁰⁰ Otwarcie wystawy „Pastele” artysty
plastyka Mai Raszewskiej

Biała Podlaska

Klub Kultury „Piast”
ul. Spółdzielcza 4

godz. 17³⁰ „Dylematy moralne we współczesnej
literaturze” - prowadzi Waldemar Michalski

Klub Kultury „Piast”

godz. 18³⁰ „W krainie łagodności” – mini koncert
zespołu wokalnego „Chwilka”

Klub Kultury „Piast”

godz. 19⁰⁰ „Wieczór przeciwnieństw” – spotkanie autorskie
poetów Zbigniewa Milewskiego i Tomasza
Augustyniaka

Klub Kultury „Piast”

16 października (sobota)

godz. 9⁰⁰ Spotkanie autorskie Ernesta Brylla

Biała Podlaska

Zespół Szkół Zawodowych Nr 2
ul. Brzeska 71

ROMANÓW – MUZEUM J. I. KRASZEWSKIEGO

godz. 11⁰⁰ Wyjazd do Romanowa

Podsumowanie XX Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J. I. Kraszewskiego

godz. 12³⁰ Zwiedzanie Muzeum J. I. Kraszewskiego i wystawy prac
Stanisława Baja

godz. 13⁰⁰ Omówienie przez jury prac nadesłanych na konkurs
-wreczenie nagród laureatom

-prezentacja nagrodzonych prac – Urszula Pietruczuk, Dariusz Choraży

godz. 16⁰⁰ Koncert „Dyjak ostatnia” – Marek Dyjak, Jacek Musiatowicz

ORGANIZATORZY:

**KLUB KULTURY „PIAST” W BIAŁEJ PODLASKIEJ,
MUZEUM J. I. KRASZEWSKIEGO W ROMANOWIE**

KLUB
KULTURY

21 - 500 BIAŁA PODLASKA

PIAST
UL. SPÓDZIELCZA 4 TEL. (083) 343 29 74



WSPÓŁORGANIZATORZY I SPONSORZY:

Departament Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie * Prezydent Miasta Biała Podlaska *
Starosta Bialski * Investcom Spółka z o.o. * Metrona Polska * Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa
„ZGODA” * Stowarzyszenie Pratulini * „BIALCON” * Towarzystwo Miłośników Podlasia * PKL
„Maksyma” * Wydawnictwo „Łowiec Polski” * Wydawnictwo Lubelskie * LUBZEL S.A. Zakład
Energetyczny Biała Podlaska * PH Motoryzacji Józef Szeptycki * PPHU TRADBUD sp. z o.o. * PW
„BIALBUD” * Bioterapia Anna Olszewska * Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej * Bank Gospodarki
Żywnościowej S.A. Oddział Biała Podlaska * Bank BPH S.A. Oddział w Lublinie * Bank BPH S.A.
Oddział w Białej Podlaskiej * PW „AKORD” Jan Kukawski * Bank Spółdzielczy w Konstanczynie *
Zakład Instalatorstwa Sanitarnego Zenon Śledź * „Osjan” * „Kapsz – Dejli” Bożena Kapszukiewicz
Producent Garniturów * Budownictwo Ogólne Feliks Szewdo * PHU „ELEKTRA” sp. z o.o. *
PETRODOM S.C. Barbara i Bernard Domańscy * PPUP POCZTA POLSKA * Jolanta i Stefan
Karasińscy * PHU Budownictwa „Trasa” * Zakład Stolarsko-Budowlany Zdzisław Serhej * Usługi
Instalacji Sanitarnych i CO Zbigniew Leszcz * PPUH „Dast” Waldemar Wetoszka -filtry do wody

INVESTCOM



Plus
GSM
AKORD Sp.J.
Plac Wolności 25



Bank BPH



- Jestem duszkiem dziewczynki, która mieszka obok. Mam na imię Liliana, ale ona nazywa mnie Liluś.

- Zaraz, zaraz – usiłowałam zebrać myśli – rzeczywiście tuż obok mieszka jakaś dziewczynka, ma około 9 albo 10 lat, ale wygląda zupełnie inaczej. Ma krótkie ciemne włosy i brązowe oczy. Czy to o niej mówisz?

- Oczywiście – przytaknęła z godnością i zaczęła rozglądać się wokół.

- To ja już nic z tego nie rozumiem. Przecież jesteście zupełnie inne.

- Ależ jesteś niedomyślna. Jak na pisarkę aż nie do uwierzenia. Przecież ja jestem wytworem jej wyobraźni. Ona chciałaby wyglądać tak jak ja.

Okazało się, że moja mała sąsiadka była ostatnio bardzo smutna. Urodził jej się braciszek Bazyli.

- To chyba bardzo dobrze – powiedziałam

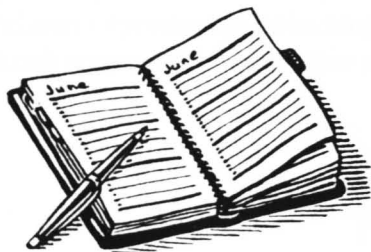
- To jest jej czwarty braciszek – powiedziała z wyrzutem czarodziejka.

Byłam co prawda nieco oszołomiona, ale w dalszym ciągu nie widziałam powodu dla czego należałoby się martwić. Powiedziałam więc po chwili:

- Zawsze chciałam mieć dużą rodzinę, można wyręczać się młodszym rodzeństwem...

- Och, nie mam już czasu, muszę iść. Porozmawiamy o tym później – złotowłosa istotka jeszcze raz rzuciła na mnie spojrzenie spod długich rzęs i rozplynęła się.

Po jej odejściu przez chwilę nie mogłam dojść do siebie. Byłam coraz bardziej zaintrygowana. Wreszcie postanowiłam zmierzyć sobie gorączkę. Chyba byłam chora. To z pewnością były senne majaki. Zdałam sobie sprawę z tego, że Liluś wyglądała dokładnie tak, jak ja chciałam wyglądać, gdy byłam w wieku mojej sąsiadki.



NAGRODA ZA TEMATYKĘ MYŚLIWSKĄ

Marek Piętrzela

(godło Strażnik Bużyska)

„Gorycz kłusownika”

Ciemniało. Trzeba było przed nocą schronić się do leśniczówki. Znalazłem ją na skraju kwadracika mapy – obok Kolonii. Wystarczył kwadrans porządnego marszu.

- Gajowy Leżaj – przedstawił mi się gospodarz. Kiedy poprosiłem o nocleg i zapłaciłem skromną należność, mogłem jako turysta cieszyć się obietnicą snu. Przez okno, kątem oka, dostrzegłem przemykającą niczym łania trzydziestoletnią blondynkę. Nerwowo oglądała się za siebie. Trudno było nie podejrzewać, że wyszła na schadzkę. Rzeczywiście, kiedy skryła się za parawan choinek, zabrzmiał tubalny męski śmiech. Las był wielką kurtyną, ciemną zastaniającą ludzkie emocje i tajemnice – niekiedy nie najjaśniejsze.

- Ludzie kundleją. Coś okropnego się dzieje. Panie, jak oni nie mają kraść? Przecież wielu degeneratów łatwiej zabije człowieka, aniżeli królika. Patrz pan! Tydzień temu sąsiad tak spił się denaturatem, że ubzdurło mu się, że kompan ma w kieszeni zwitek pieniędzy. Uderzył go siekierą w głowę i ciało wyniósł na pryzmę gnoju. Nie znalazł ani grosza przy zabitym. Rzucił ludzkie zwłoki jak złom i poszedł pić denaturat. Połowa wsi pije ten specjał, bo chłopci uwierzyli, że ratuje przed rakiem – niszczy nowotwory! Tak mi nagał ukraiński znachor. Nasi aborygeni są gorsi od mieszańca hieny z wilkiem – gajowy skarżył się na złodziei okradających jego część leśnictwa.

Wcześniej cicho napomknął mi, że jako człowiek lasu był nadzwyczaj spokojny, jednak w miarę opowiadania unosił głos i pełen pretensji wyrzucał z siebie emocje. Mnożył wstrząsające kolejne przykłady agresji nie-ludzkiej. W leśniczówce trzaskało okno wiatr – beztroski włamywacz wdierał się z

KOMUNIKAT

z posiedzenia Jury XX Ogólnopolskiego
Konkursu Literackiego im. J. I. Kraszewskiego,
które odbyło się w Warszawie
dnia 27 września 2004 r.



Jury w składzie:

- Ernest Bryll – przewodniczący
- Roman Śliwonik - członek
- Zdzisław Łączkowski - członek
- Urszula Pietruczuk - sekretarz

stwierdza, że na konkurs nadesłano 420 wierszy stanowiących 104 zestawy poetyckie oraz 49 zestawów prozatorskich.

Jury postanowiło przyznać następujące nagrody:

W poezji:

- I nagroda.....**Teresa Nietyksza** godło „Dike” (Opole)
- II nagroda.....**Dorota Dziezic** godło „Sport i prognoza pogody” (Warszawa)
- III nagroda..... **Marzenna Lewandowska** godło „Kula” (Kowal)

W prozie:

- I nagroda**Alina Mendrala** godło „Olimpia” (Rzeszów)
- II nagroda.....**Krystyna Ryduchowska** godło „Ostoja” (Gotelp)
- III nagroda.....**Joanna Łusiewicz – Janosz** godło „Grafoman” (Porąbka)

Przyznano również nagrody specjalne:

- za tematykę podlaską..... **Henryk J.Kozak** godło „ju-zek” (Lublin)
- za temat o J.I. Kraszewskim..... **Zbigniew Włodzimierz Fronczek** godło” Sieć” (Lublin)
- Klubu Literackiego „Maksyma”.....**Elżbieta Olszewska** godło „Wind” (Piaseczno)
- za tematykę myśliwską.....**Władysław Mścichowski** godło „Cis” (Warszawa)
- za tematykę unicką.....**Marek Pietrzela** godło „Nasz gorzki lubczyk”(Biała Podl.)
-**Zofia Frydel-Kośmider** godło „Nowa fala” (Biała Podl.)
- Wyróżnienie za tematykę unicką**Maria Romaniuk** godło „Roma” (Biała Podl.)

Jury, w tegorocznym jubileuszowym konkursie ze szczególną radością powitało szereg prac z różnych miast Polski, co świadczy o szerokim geograficznym zasięgu konkursu.

Uwagę jury zwróciła duża ilość bardzo ciekawej prozy. Mamy do czynienia z coraz dojrzalszymi pisarsko autorami. Jury chętnie widziałoby w dalszych konkursach kontynuację tematyki podlaskiej. Jednocześnie kłaniamy się organizatorom za wytrwałą pracę - przecież w tym roku mamy już dwudziesty konkurs.

Władzom i sponsorom polecamy się szczególnie, bo bez nich nie udałoby się pielęgnowanie tradycji konkursowych i budowanie pamięci o wspaniałej ziemi podlaskiej.

Podpisy Jury

WYDAWCA:

KLUB KULTURY
PIAST
UL. SPÓŁDZIELCZA
BIAŁA PODLASKA



ORGANIZATORZY:

**KLUB KULTURY „PIAST” W BIAŁEJ PODLASKIEJ,
MUZEUM J. I. KRASZEWSKIEGO W ROMANOWIE**

WSPÓLORGANIZATORZY I SPONSORZY:

Departament Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie* Prezydent Miasta Biała Podlaska * Starosta Bialski * Investcom Spółka z o.o. * Metrona Polska * Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZGODA” * Stowarzyszenie Pratulini * „BIALCON” * Towarzystwo Miłośników Podlasia * PKL „Maksyma” * Wydawnictwo „Łowicz Polski” * Wydawnictwo Lubelskie * LUBZEL S.A. Zakład Energetyczny Biała Podlaska * PH Motoryzacji Józef Szeptycki * PPHU TRADBUD sp. z o.o. * PW „BIALBUD” * Bioterapija Anna Olszewska * Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej * Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. Oddział Biała Podlaska * Bank BPH S.A. Oddział w Lublinie * Bank BPH S.A. Oddział w Białej Podlaskiej * PW „AKORD” Jan Kukawski * Bank Spółdzielczy w Konstantynowie * Zakład Instalatorstwa Sanitarnego Zenon Śledź * „Osjan” * „Kapsz – Dejli” Bożena Kapszukiewicz Producent Garniturów * Budownictwo Ogólne Feliks Szewdo * PHU „ELEKTRA” sp. z o.o. * PETRODOM S.C. Barbara i Bernard Domańscy * PPUP POCZTA POLSKA * Jolanta i Stefan Karasińscy * PHU Budownictwa „Trasa” * Zakład Stolarsko-Budowlany Zdzisław Serhej * Usługi Instalacji Sanitarnych i CO Zbigniew Leszcz * PPUH „Dast” Waldemar Wetoszka -filtry do wody

INVESTCOM

Spółka z o. o.



SIŁOWY PRZEDSTAWICIEL
Plus
GSM
AKORD Sp.J.
Plac Wolności 25



Bank BPH

